

Premier się zepsuł, czy został popsuty?

8 lutego 2012

Wielbiciele premiera Tuska, a nawet zawodowi cmokierzy wychwalali u niego przede wszystkim umiejętność – jak to nazywali – „wyczuwania nastrojów”. Jak tylko w opinii publicznej zaczynał dominować jakiś nastrój, to premier Tusk myk – jednym susem wskakiwał nie tylko do „głównego nurtu”, ale nawet płynął na jego czele. Taka gimnastyka trwała przez całą poprzednią kadencję, aż tu nagle od początku następnej coś się popsło i premier Tusk jakby zupełnie tamtą umiejętność zatracił. Jest to o tyle dziwne, że tego rodzaju umiejętności niepodobna zatracić, podobnie jak nie można zapomnieć umiejętności jazdy na rowerze.

Chyba, że nigdy się jej nie miało, a wrażenie jej posiadania brało się z protekcji tajnych służb, które najpierw, za pośrednictwem rozbudowanej agentury w różnych, a zwłaszcza – w opiniotwórczych środowiskach społecznych, takie nastroje wywoływały, a potem, za pośrednictwem agentów w otoczeniu premiera Tuska – sufłowały mu, kiedy i w jaki sposób powinien wskoczyć do „głównego nurtu”. Zatem, kiedy dzisiaj nawet TVN, w poprzedniej kadencji bezwarunkowo wspierająca premiera Tuska, obecnie zaczyna ostentacyjnie zastanawiać się nad przyczynami utraty przez niego umiejętności „wyczuwania nastrojów”, również i my, biedni felietoniści możemy zwrócić uwagę, że gwałtowne zanikanie u premiera Tuska tej umiejętności zbiegło się w czasie z zatrzymaniem przez CBA generała Gromosława Czempińskiego. Zatrzymanie generała Czempińskiego oznaczało bowiem, że między okupującymi Polskę w imieniu państw trzecich bezpieczeniackimi watahami rozpętała się wojna o lepszy dostęp do żerowiska – a wskutek tego agenturalne zaplecze, dotychczas zgodnie wspierające zarówno premiera Tuska, jak i Platformę Obywatelską imienia generała Gromosława Czempińskiego, teraz zaczęło wykonywać zlecane

przez swoje watahy zadania bojowe – co w efekcie spowodowało nie tylko gwałtowne zanikanie u premiera Tuska umiejętności „wyczuwania nastrojów”, ale również coraz bardziej widoczne podziały w środowisku samej Platformy. W takiej wojnie orężem może być wszystko – a zwłaszcza informacje o świństwach, łajdactwach, a zwłaszcza zbrodniach popełnionych przez poszczególne watahy i ich konstytucyjne ekspozytury.

Warto tedy zwrócić uwagę, że wprowadzie media głównego nurtu a także Salon, ze skoszarowaną tam trzodą autorytetów moralnych uradziły, że nie tylko ostentacyjnie „nie wierzą” w ekspertyzy dotyczące katastrofy w Smoleńsku przedstawione przez posła Macierewicza, ale z góry odmawiają im wszelkiej wartości – jednak jednocześnie rozpoczęło się wyrzucanie za burtę, na pożarcie krokodylom, murzyńskich chłopców. Na pierwszy ogień poszli funkcjonariusze BOR, że to niby dopuścili się „zaniedbań” w przygotowaniu lotów premiera i prezydenta do Katynia – chociaż prezydent Komorowski na znak, że „państwo zdało egzamin”, szefa tegoż BOR zaraz po katastrofie awansował do stopnia generalskiego. Inaczej, jak wojną na górze tego wyjaśnić nie można, podobnie jak i odczytania dotychczas nieczytelnych zapisów kopii nagrań „czarnych skrzynek”.

Jak pamiętamy, te odczyty najpierw ogromnie skonfundowały autorów raportu „komisji Millera”, a potem zmusiły do zrewidowania poglądu na rolę generała Błasika w spowodowaniu katastrofy. Podobnie nikt nie ośmielił się zauważyć spostrzeżenia posła Macierewicza, że skrzydło tupolewa zostało rozerwane OD TYŁU, a zatem mogło odpaść po zderzeniu z pancerną brzozą smoleńską tylko wtedy, gdyby pilot lądował tyłem do przodu. Takiego błędu pilota jednak nikt jeszcze nie stwierdził, ale – niezależnie od tego, że poseł Olszewski z Platformy Obywatelskiej im. generała Czemińskiego buńczucznie świadczył, iż „nikt” nie traktuje posła Macierewicza poważnie – członkowie Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych właśnie złożyli kolejny wniosek o odwołania Edmunda Klicha z funkcji przewodniczącego, zaś prezydent Komorowski „podjął

decyzję” o zmianie szefa Naczelnej Prokuratury Wojskowej dopiero po wiadomości o zgodzie generała Henryka Szumskiego, byłego szefa Sztabu Generalnego, którego zadźgał nożem syn, uprzednio przezornie leczący się psychiatrycznie. Skoro tedy zaczynają ginąć nam generałowie, to nic dziwnego, że również głupich cywilów zaczyna opuszczać nie tylko szczęście, ale nawet – bezcenne umiejętności.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)